

8 walecznych z pod Elandslaagte.

W natłoku bitwy pod Elandslaagte Ogień działowy gdy wrzał I Burów szalenie szeregów zwarte Morderczą bronią już chwiał, Oś bohaterów rzuca ukrycie I daje salwę na wroga, Co lekką jazdą pewnie zdobycie Już miał osiągnąć, gdy trwaga Wstrzymuje go niespodziana: Bo owych ośmiu na jego drodze Stanęło, jak z ognia ściana. Siedmiu doraźnie zabito srodze, Jeden w niewolę na pamięć stawy Pozostał tylko zajęty — Żywa ofiara — godna buławy. Radością szczerą był zdjęty, Gdy ujrzał zastęp swych ocalony — Małym pagórkiem już zasłonił. Jeden Winkelryd w szwajcarskiej ziemi

Z takim uczuciem umiera; Między Burami afrykańskimi Ośmiu los jego wybiera. Szlachetny posiew obficie wschodzi, Torując drogę wolności, Bo myśl, że takich uczci się godzi, Powszechna dziś wśród ludzkości.

Jan Kuk.

Chwilowa cisza na horyzoncie politycznym

i fermentacja nadziei:

W Anglii względem dokazania podboju mimo dotychczasowych niepowodzeń; we Francji i w Irlandji względem wyzyskania sytuacji; w Austrii wobec nowego przewoźnika w ministerstwie; w Niemczech wobec zbliżającego się nowego wieku i planów na takowy.

Cisza i fermentacja nadziei w Londynie.

Od czasu ostatniej klęski generała Bullera z Boerami nad rzeką Tugela zapanowała w Londynie chwila ciszy, a cisza wobec braku wszelkich, a zwłaszcza pomyślnych wieści z Afryki. Oprócz krótkich telegramów jednej i tej samej treści lub bajki, osnutej na dowcipie któregoś redaktora londyńskiego jak np. o ruchu Kafirów przeciw Boerom, nie pojawiały się w ciągu ubiegłego tygodnia żadne wiadomości większej doniosłości w stolicy anglosaskiej. Ale nadzieje podboju fermentują żywo w cichości; fermentacja ich poznać można jedynie po olbrzymim obładowaniu kulołowianych we fabryce Kalka nad Renem; po oddaniu do wodzów nad armią afrykańską generałowi Roberts i przydaniu mu do sztabu pogromcy egipskich derwiszów, Kitchenera.

Cisza we Francji.

Cisza francuska jest jeszcze bardziej tajemniczą dla tego właśnie interesuje nie tylko prasę lecz i rząd angielski. Jedno poruszenie się szwadronu floty francuskiej na morzu Śródziemnym wywołało zaraz szereg domysłów w mózgach dyplomatów europejskich; wezwanie tego szwadronu do portu w Tulonie spowodowało wiedeński "Tagblatt" do twierdzenia, że Francja przygotowuje się do jakiejś niespodzianki, mającej nastąpić skutkiem wzrastającej nienawiści w kraju do Anglii.

Cisza w Irlandji.

Cisza polityczna w Irlandji nie mniej jest tajemniczą i niemniej fermentuje nadziejami jak i w Anglii. Nadzieje

te opierają się mianowicie na agitacji dalekiej pozaoceanowej. Tu już wypisuje nie tyle własnymi kołyszami się nadziejami, jak raczej nadzieją swych patriotów zamorskich, którzy mają miano Fenian, a siedzibę główną w Bostonie i myślą o wtargnięciu do Kanady. Anglia sądziła, że z Boerami ułatwi się bardzo prędko, że kilka salw liddyttem wystarczy do sprzątnięcia ze światła słonecznego republiki afrykańskiej, a potem znów będą wojska jej gotowe do działania na innych terytoriach kolonialnych lub z jakimikolwiek nieprzyjaciółmi angielskiego honoru. Gdy jednak to obliczone ułatwienie się szybko zawiadło, nastąpiła cisza, poprzedzająca burzę, mogącą nie tylko zatrzeć, ale nawet pochłoniąć starych żeglarzów.

Cisza w Austrii.

Wśród rozstroju, kipiącego w austriackiej radzie państwa od roku już to wrzawą parlamentarną, już wyzyskami, już kulakami lub pojedynkiem przychodzi także z końcem r. 1899 wobec faktu, że nowo mianowany prezydent ministrów, hr. Clary zrezygnował już po jednodniowej służbie, a nowy jeszcze nie miał sposobności wyrazić swego poglądu na zawikłaną sprawę językową. Wystąpienie nowego prezydenta ministrów na widownię, Dra Wittka jest więc chwilą ciszy, która prawdopodobnie tak długo potrwa, dopóki nie przyjdzie do załatwienia ta sama sprawa językowa, którąby słusznie można nazwać ministeryalną cieśniną między Scyllą i Charybdą. Zawsze bowiem rozbija się prezydentum ministerstwa o jedną z tych dwu skał — o niemiecką Scyllę lub o czeską Charybdę. Tymczasem odbywa się proces fermentacji równie ciekawej jak niemieckiej nadziei — tamtej, że się doczekają w swoim kraju swego języka urzędowego; tej, że może być jeszcze Amtssprache, jak przed laty.

Cisza i nadzieje w Niemczech.

Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nakaz władzom miejscowym, aby zwoływały walne zgromadzenia celem obchodzenia zwrotu wiekowego uroczystymi mowami pochwalnymi pruskich monarchów — za świetne ich kierownictwo losami ojczyzny, cieszącej się dziś błogim pokojem. W cichości ducha zarządza więc Prusy Pruski pochwalny na cześć nie Boga, lecz swych władców dla wyzyskania ufności w ich mądrość i przyzwolenia na budowę czy to wielkiej floty czy to warowni. Tylko dziennik Berliński okazuje się niesfornym w tej mierze, nazywając to wybuchem najnowszego pruskiego patriotyzmu i zapytując: "Odkądże to zajmuje się nasz organizm państwowy święceniem uroczystości państwowych". Rzeczą najbliższą jeszcze prawdopodobnie będzie, że tych uroczystości wiekowych doglądać będzie policja.

Z Afryki. — Grzmot dział okryty tajemnicą.

Według depeszy z Kapstadt'u do Londynu słyszano we czwartek zeszłego tygodnia silną kanonadę z baterji Boerów w okolicy Stormbergu, lecz bliższych szczegółów nie ma o tej potyczce oprócz domysłów z powodu przeciętej komunikacji. Bombardowanie oblężonej warowni Ladysmith trwa jeszcze. Linją bojową zbliżyli także Boerowie ku obozowi generała Bullera i oszańcowani wyczekują dalszych losów wojny.

Kosztowna wycieczka oblężonych w Mafeking.

Wiadomość z Pretoryi datowana 27 grudnia o wycieczce garnizonu oblężonego w Mafeking nie rychło doszła do Londynu, ale mimo to nie była ona pożądaną. Według niej bowiem stracił Angley 109 swoich obrońców w zabitych, atakując działami fortyfikację Boerów bezskutecznie. Po stronie Boerów poległo 2 i odniosło rany 7. Równocześnie wysłuchało się, że ogłoszona wiadomość przez londyńską prasę, jakoby garnizon z Ladysmith zajął był jakąś pozycję Boerów podczas wycieczki, okazała się wymysłem.

Amerykański oficer będzie obserwował strategicznie Boerów.

Z uwagi, iż rządy europejskie: francuski i niemiecki wysłały swych oficerów celem obserwacji strategicznych czynności do południowej Afryki; zapytał rząd washingtonski, czyby i amerykański oficer nie był równie mile widzianym, na co prezydent Krueger najchętniej zezwolił.

Niemiecki parowiec aresztowany w zatoce Delagoa.

Angielski okręt wojenny Magicienne zaarrestował w zatoce Delagoa niemiecki parowiec kupiecki "Bundesrath" i odstawił go do portu Durban. Okręt aresztowany przypłynął do zatoki Delagoa z Mozambiku w Afryce wschodniej. Powodem aresztowania było przypuszczenie, że na zajętych okręcie miało być trzech niemieckich oficerów i 20 ludzi w Khakiuniformach, chcących walczyć po stronie Boerów. Wypadek ten przyczynił się znacznie do pomnożenia nienawiści mieszkających tam Holendrów i Niemców do Anglików. Izba handlowa w Hamburgu odniosła się do ministra, ks. Hohenałbe, o pośrednictwo rządu z ręką wrocześnie uroczystym zapewnieniem, że z jej strony nie takiego nie zaszo, co by mogło naruszyć neutralność.

Zdanie niemieckiej prasy o wojnie afrykańskiej.

W najbliższym czasie rozszerzy się przypuszczenie w prasie niemieckiej, że Anglia nie tylko obecną wojnę z Boerami, ale całą południową Afrykę przegra; pozostaną jej tylko porty pod zastawą wielkiego angielskiego państwa w południowej Afryce będzie tam Anglia miała tylko pewną ilość portów, jeżeli zważywszy o pokój nie zawrze. Równocześnie wskazuje prasa niemiecka na potrzebę silnej floty niemieckiej, ponieważ dziś nie ma w Anglii mężów, jak Gladstone lub Morley, lecz taki polityczny "Hans" na wszystkich ulicach, jak Chamberlaine u steru rządu.

Z Filipin.

Depeszą z 29. grud. doniósł generał Otis o zajęciu wielce warownej pozycji powstańców w górach, położonych na północny zachód od San Mater. Zajęcia tego z natury warownego miejsca dokonał oberst Lockett. Był to wóz górski, uważany za miejsce nie do zdobycia. Załoga obronna składała się z 600 Filipinczyków, z których kilkunastu poległo a 24 dostało się do niewoli. Zwycięzcy zdobyli także zapasy żywności, 40 karabinów, 500 fun. prochów i 20.000 patronów. Straty Amerykanów wynoszą życie jednego porucznika z 11 pułku jazdy i 5 szeregowców lekko rannych.

Według depeszy nowojorskiego dziennika "World" z Maui mieli powstańcy ująć czterech ludzi z korpusu sygnalizacyjnego we czwartek zeszłego tygodnia w miejscowości Talevera, położonej na zachód od Tarlac. Powstańców 200 napadło na sześciu, nie wiadomo jednak, czy o tych czterech zabili, czy tylko do niewoli zabrali. Pod Matlabon mieli powstańcy być w takiej sile, że to Amerykanów nie pomału zdziwiło. Aguinaldo przygotowuje się podobno do wzmocnienia na nowo i skupienia rozprzeczonych sił powstańczych.

SPISEK W MANILI.

W Manili odkryto zeszłej soboty spisek, świadczący o przygotowywaniach miejscowych do powstania. Znalezione o przygotowane bomby i dokumenty, według których około 1000 Filipinczyków jest skompromitowanych z powodu nadużytego zaufania, jakiego już używali u Amerykanów. Nawet stanowiska wodzów miały być w rękach dokumentach określone. Trzy tysiące żołnierzy wynoszący garnizon w Manili okazał się z tego powodu obecnie nie wystarczającym.

Świątokradzka kradzież.

W pierwszej połowie grudnia skradziono z kościoła św. Ignacego w Sztolandzie pod Gdańskiem kosztowną puszkę z konsekrowanymi hostyami. Złodzieje zostali w niedziele po niesporach ukryci w kościele, dając się zamknąć, aby tam śmieje i bezpiecznie gospodarować, gdy nocnym ciemnym płaszczem ziemię osłoni. Oprócz puszek wydobytych z tabernakulum zabrali jeszcze drobne pieniądze ze skarbonki kościelnych i srebrny wizerunek Zbawiciela na krzyżu. Zdaje się jednak, że ich jakas nieodgadniona okoliczność spłoszyła, gdyż pozostawili na podłodze kościoła rozmaite narzędzia przybory złodziejskie — wytrychy, obcęgi, młotki itp.

Pomimo, że drogi kruszec znajdował się w tak łatwych do poznania przedmiotach, nie wysłędzono sprawców.

Pogańska eraniemieckich warcholów w Austrii.

Niemcy do stronnictwa tak zwanych narodowców należący w Austrii spróbowali już pognać się o językowe równouprawnienie nie tylko na byłego ministra Badeskiego, ale nawet na samego Pana Boga, prawdopodobnie z tego powodu, że dał różnym narodom rozmaite języki i słucha ich modłów w takowych. Skutkiem tego odrzucił gazety tego stronnictwa erę chrześcijańską, czyli liczenie czasu od narodzenia Zbawiciela, a wprowadził liczenie lat od pierwszej klęski swego pogańskiego plemienia w bitwie ze Rzymianami pod Noreją. Tanczości przodkowie ich nie znali Boga, lecz czcili za bóstwo kamiennego Wodana, zwanego także Odynem, z którym nawet po śmierci mieli pić wino z bawolińskich rogów za to, iż dobrze lupili swych sąsiadów za życia.

Ponieważ zaś w r. 102 przed Chr. uderzyli ich przodkowie na Rzymian, jakkolwiek ich pobito, przeto i dzisiejsi ich niby chrześcijańscy potomkowie zaczęli liczyć czas od owego wydarzenia na znak, że i oni walkę przeciw Rzymowi podejmują. Według tej ery żyją oni dziś w roku 2002 po Norei.

Chryścianizm, służący im w średnich wiekach za firmę do podbojów, był dla nich dobrym, ale dziś, gdzie tenże chryścianizm nakazuje im szanować prawa innych ludzi, nie jest im już przydatny. Jest to jednym więcej dowodem antychrześcijańskiej natury tego plemienia.

OFIARA ZAWODU.

Strasznego, pełnego grozy widowiska przedmiotem został niejaki Rotowski w ogrodzie menażeryjnym we Wiedniu, którego lwy żywcem rozszarpały. Wszedł on do klatki, w której się znajdowały trzy lwy, w zamiarze oczyszczenia takowej. Zaledwo wszedł do wnętrza klatki, rzuciły się nań lwy, zanim zdolał zamknąć wewnętrzne drzwi klatki. Gdyby to przynajmniej był pogromcą i jako taki zebrał matkę jak w widoku, to przynajmniejby zyski osłodziły mu śmierć okrutną, ale ubogi człowiek, zajęty najposledniejszą pracą utracił życie — a za co? Za to, że zamiast z pod zwierząt domowych, z pod drapieżców nawóz uprzątał.

OKRĘT WYRZUCONY BURZA NA WYBRZEŻE.

Parowiec "Pilotas", należący do linii Hamburgsko-południowoamerykańskiej wyrzuciła burza z utraconym sterem na wybrzeże morskie w południowo-wschodnim krańcu Anglii, u wjazdu do cieśniny Kaletarskiej tak daleko, iż stał na suchym lądzie, gdyby nagle nastąpił niski stan wody. Na ratunek wysłano łódzie ze stacji ratunkowych w Dover i Folkestone. Po dróżni w liczbie 8 nie doznali innego szwanku krom trwogi.

Nagła i niespodziewana śmierć

ZABRAŁA EKKONGRESMANA MICHAŁA GRIFFINA.

W Eau Claire, Wis., umarł 29. grudnia nagle były kongresman, a obecnie prezydent stanowej komisji podatkowej, skutkiem udaru apopleksyjnego w biurze wzmiankowanego urzędu. Zmarły urodził się w powiecie Claire w Irlandji 9 września, 1842, skąd przybył do Ameryki z rodzicami jako 5-letni chłopiec. 11 września, 1861 wstąpił do 12 pułku ze stanu Wisconsin i odbył kampanię podczas wojny domowej pod generałem Shermanem; w bitwie pod Bald Hill, Ga., ranny 11 lutego, 1865 otrzymał rangę pierwszego porucznika. W r. 1868 rozpoczął praktykę adwokacką; 1875 wybrano go do sejmiku, a w następnym roku przenosił się do Eau Claire, gdzie wybrano go w 1879 r. do senatu stanowego z 13 obwodów. W r. 1889 zamianował go gubernator Hoard kwaternimistrzem w randze brygadiera generała. W latach 1894 i 1896 wybrało go do kongresu stronnictwo republikańskie, a w r. 1899 zamianował go gubernator Scofield naczelnikiem stanowej komisji podatkowej, na którym to stanowisku pozostawał do śmierci.

SZCZEGÓŁY, DOTYCZĄCE PENSJI WÓD I SIEROT PO WOJSKOWYCH.

Z jednego sprawozdania jednej agencji pensyjnej w Milwaukee okazuje się, że z końcem r. 1899 wynosiła liczba pensjonowanych 51,324, a suma wypłaconych w tym roku pensji \$7,242,400,40. Między tymi jest 26 wdów jeszcze z r. 1812, t.j. z czasów 2ej wojny z Anglią za prezydentury Madisona; z wojny Meksykańskiej 197 inwalidów i 134 wdów; z wojen indyjskich 14 inwalidów. Dzieci pełnoletnie, lecz pozabawione utrzymania dla ułomności fizycznych pobierają pensję w ogólnej liczbie 61, zaś dzieci małoletnich pensjonowanych jest 2,903.

Z ostatniej wojny hiszpańskiej zgłosiły się 22 osoby. Z czego łatwo pojąć dlaczego nie brak nigdy ochotnika na wojnę. Pieniądz, idący w innych krajach na pensje urzędników, służy tu na pensje dla wdów i sierot po poległych na wojnie lub na pensje dla inwalidów.

SEJM

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką świętej Trójcy.

Milwaukee. 2go stycz. 1900.

Niniejszem zapraszam Szan. Duchowieństwo, panów delegatów tak miejscowych jako i zamiejscowych oraz całą publiczność polską, mieszkającą w Milwaukee na Sejm Stow. Polaków w Am. pod opieką św. Trójcy.

Sejm rozpocznie się 9. stycznia, b.r. to jest we wtorek o godz. wpół do 9. zrana, o którym to czasie zbiorą się delegaci na sali szkoły wyższej w parafii św. Józefa na nr. 3ciej i Lincoln ave, skąd udadzą się na nabożeństwo solenne do kościoła św. Józefa, poczem powrócą do tejże sali na I. posiedzenie.

Z szacunkiem, Stefan Czaplinski, prezes.

Tajemniczy urzędnicy kolejowi.

Od dłuższego czasu istnieje zatarg między obywatelami miasteczka Wauwatozy z kompanią kolei ulicznej milwaukeekiej o podwojną cenę jazdy, żądanej raz w granicach tej miejscowości, a drugi raz u granicy miasta Milwaukee. W sobotę, 29. grudnia przyszło z tego powodu do nie milej sceny, która doprowadziła do ordynarnej afery. Gdy bowiem znakomici obywatele Wauwatozy, a mianowicie: Perry i Morse jechali do Milwaukee, dostali się w obrotu jakichś tajnych urzędników kolejowych, którzy ich pięściami poczęli. Zapłaćciwszy zwykłą należytosć (po niku) jechali ci panowie z Wauwatozy do Milwaukee, na przystanku przy krzyżówce ulicy Hawley zażądał konduktor wagonu powtórnej płacy, a gdy jej odmówiono, przystąpił jeden z 4 obcych ludzi, obecnych we wagonie, do obywateli z Wauwatozy, pokazał im swą odznakę na piersiach, przedstawiając się urzędnikiem kolejowym i zażądał zapłaty. W tejże chwili przystąpił do nich i drugi z owej tajemniczej czwórki, przedstawiając się jako deputyszeryf i oświadczając, że ich do powiatowego więzienia odprowadzi, jeżeli natychmiast nie zapłacą konduktorowi należytosć. Zaatakowani odpowiedzieli, że zapłacą chętnie drugą cenę, ale na 36 ulicy. Tu krzyknął obelżywymi słowy jeden z owej czwórki na p. V. Perry, prokuratora miasta Wauwatozy; ten nie odmawiał zapłaty, ale też nie chciał schować do kieszeni zniewagi od obcego i wymierzył mu policzek. Temierz rozpoczęła się rozprawa pięściowa między obywatelami Wauwatozy a mniemanymi urzędnikami, których w końcu wypchnięto z wagonu na tylną platformę, skąd uciekli, zanim ich oblicza reszta jadących zauważyć mogła. Konduktor wagonu, zachowujący się spokojnie na boku, nie wiedział także, czy owi mniemani urzędnicy byli rzeczywiście służbą kompanii kolejowej.

ORGANY ANARCHISTYCZNE.

I wśród Polonii amerykańskiej poczynają się gnieździć gazety "czarwone", ze samych paszkwilów ulepione, wszelkie węzły społeczne zamierzające rozprzągać. Ludzie, trudniący się taką robotą, sądzą, że znajdują dostateczną ilość czytelników i będą się żywić kosztem nieszczęścia swych ziemków. Ale daremnie ich nadzieje, bo paszkwil przetrzeć każdy raz, ale drugi i trzeci nie wpuści go do swego domu.

Każda bowiem rzecz niegodziwa ma to do siebie, że powoduje obrzydzenie w ludzkiej naturze, a kłamstwo pod firmą dowcipu, lub pod pozorem prawdy wywołuje po ścisłym zastanowieniu się oburzenie. Prawda przedstawiona jest na krzyżu, a jednak zbliża całą ludzkość do ideału doskonałości, podczas gdy kłamstwo, obłuda, samolebstwo i paszkwile były, są i będą przedmiotem wzdrygi.